№ 196. Kraków, dnia 30 Sierpnia — Czwartek. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza, Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w halli Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ledóchowskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 6 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać pocztowym przekazem. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odniesieniem do domu **2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową . **2** „ — „

***Kraków**, 29 sierpnia.*

Tak rzadko nam się wydarza, byśmy mogli wyrazić szczere „zadowolenie" z jakiegoś aktu rządu, iż przy nadarzonej sposobności czynimy to tem chętniej i skwapliwiej. W obec dzisiejszego rządu, który zachwiał stanowisko partyi wiernokonstytucyjnej i wszedł — chociaż bardzo jeszcze chwiejnym i niepewnym krokiem — na drogę pewnej „umiarkowanej" sprawiedliwości dla narodowych i autonomicznych żądań — w obec tego rządu stanowisko bezwzględnej opozycyi nie jest możliwem, a jedynie godnem i jedynie według nas politycznem jest stanowisko tak niezależne, aby go w dobrem popierać, ale też żądania kraju stawiać stanowczo, interesów jego niezależnie od rządu bronić, do tego coby rząd szkodliwego dla kraju zamierzył ręki nie przykładać, gdy błądzi — stanowczem wystąpieniem naprowadzać go na dobrą drogę. Nie uznając bezwzględnej uległości i bezwzględnego „zadowolenia" z wszystkiego, co rząd czyni — nie możemy też wejść na drogę bezwzględnej opozycyi, która w obec dzisiejszego rządu byłaby niepolityczna.

I dla tego też bez ujmy dla naszego stanowiska możemy wyrazić szczere dla rządu uznanie, gdy na nie zasłużył. A niezawodnie zasłużył na nie wydaniem powiększenia liczby inspektorów szkolnych w Galicyi, o czem przed dwoma dniami doniósł nasz prywatny telegram. Już w artykułach naszych „przed dyskusyą budżetową" — w których z budżetu austryackiego wyjęliśmy i porównawczo ocenili cyfry, wyznaczone dla Galicyi — wykazaliśmy, iż w porównaniu z innemi prowincyami Austryi jest Galicya pod względem nadzoru szkolnego najgorzej położona — ma bowiem stosunkowo najmniejszą liczbę inspektorów. Odnosi się to zarówno do krajowych jak do okręgowych inspektorów. Jeżeli zważymy, że w naszych szkołach ludowych wszyscy doświadczeni nauczyciele są dawnego autoramentu, są to uczniowie dawnych tak zwanych „preparand" i z nowym systemem są bardzo niedostatecznie obeznani — a nauczyciele nowi, z nowym systemem nauczania teoretycznie obeznani, są w znacznej części praktycznie niedoświadczeni — to poznamy całą wagę i całe doniosłe znaczenie inspekcyi. Ma ona dla starych i młodych, dla obu powyżej wymienionych kategoryj nauczycieli być środkiem naprowadzania ich na dobrą drogę — ma osobistą interwencyą stosunki między szkołą a gminą, które tak ważny wpływ na działalność szkoły wywierają, na możliwie najlepszą sprowadzać drogę. Na to nie wystarczą siły dwóch inspektorów dla szkół ludowych, a dwóch dla średnich — zwłaszcza, że inspektorów krajowych nie można całkowicie uwolnić od pracy biurowej, od referatów w Radzie szkolnej i t. p. Zwiększenie liczby inspektorów jest przeto koniecznem, dawno się już o nie upominano, a spełnienie tego najsłuszniejszego życzenia zasługuje na uznanie.

Zwłaszcza zaś w takim razie — jeżeli moglibyśmy to uważać jako zadatek dalszych na tej drodze czynów. Bo jeżeli koniecznem było powiększyć liczbę inspektorów krajowych, to jeszcze bardziej sądzimy koniecznem jest toż samo co do inspektorów okręgowych. Tych jest bezwarunkowo za mało. Inne prowincye mają ich stosunkowo znacznie więcej niż Galicya. Inspektor powinien być przynajmniej dwa razy do roku w każdej szkole; jakże spełni ten obowiązek, gdy ma — jak niektórzy — wyżej 200 szkół w okręgu? Co zaś najgorsza, to że ze względów oszczędności starostwa nie mają sił biurowych dla spraw szkolnych, skutkiem czego inspektor staje się więcej urzędnikiem, pisarzem niż inspektorem, i obciążony pracą biurową zaniedbuje nadzór szkolny. Wszelkie starania, aby zwiększyć liczbę inspektorów a zarazem ulżyć im w pracach biurowych rozbijały się o względy oszczędności w budżecie państwa. I teraz zaczęto od mniej kosztownego zwiększenia liczby inspektorów krajowych, a zostawiono co do okręgowych dawny stan rzeczy, stan bardzo zgubny, dla pomyślnego rozwoju szkół szkodliwy.

Trzymając się we wszystkiem zasady: brać, a nie kwitować i domagać się wszystkiego co dla podźwignięcia kraju potrzebne, przyjmujemy z zadowoleniem postanowienie rządu w sprawie inspektorów krajowych, ale bynajmniej przez to nie kwitujemy z tego, co w sprawie nadzoru okręgowego jest do zrobienia, owszem, przypominamy tę tylekroć już poruszoną sprawę, i domagamy się rychłego jej a pomyślnego załatwienia.

Od posła Ottona Hausnera otrzymujemy następujące pismo:

W Nr. 194 *Nowej Reformy* z dnia 28 sierpnia r. b. w artykule: „Wydział lekarski we Lwowie" odpowiedź, jaką deputacya miasta Lwowa odebrała na audyencyi u p. ministra oświaty Conrada, słusznie poczytaną jest za wprost odmowną i równie słusznie *Nowa Reforma* uważa wskazanie p. ministra na stan finansowy państwa niedozwalający wydatku na Wydział lekarski we Lwowie, za wielce niestosowne.

Ku poparciu tego zdania *Nowa Reforma* przytacza fakt, że koszta roczne, stałe, zwykłe jednego uniwersytetu wiedeńskiego wynoszą przeszło dwa razy więcej od kosztów dwóch uniwersytetów galicyjskich. Cyfry przytoczone są prawdziwe, jednak to porównanie możnaby poniekąd słusznie uważać za niewłaściwe, gdy koszta łożone na pierwszy zakład naukowy wyższy w państwie, w którym słuchacze z całej monarchii pobierają naukę, muszą być odpowiednio do wielkości zadania i świetności rezultatów wyjątkowo wysokie i nie mogą być mierzone miarą innych uniwersytetów, jedynie dla potrzeb krajów, których się znajdują, urządzonych.

Pozwolę sobie zaś uczynić inne porównanie bardziej przekonywające.

Kraje południowo-zachodnie Austryi, tak zwane „Innerösterreich", tj. Styrya, Karyntya, Kraina, Wybrzeże i Tyrol z Voralbergiem z ludnością 3,506.000 dusz mają 2 uniwersytety z 2 wydziałami lekarskimi. Te uniwersytety liczą (1882) 1477 słuchaczów i kosztują rocznie (w wydatkach zwyczajnych) 473.000 złr.

Galicya zaś z ludnością 5,952.000 dusz ma również 2 uniwersytety, lecz z jednym tylko wydziałem lekarskim. Frekwencya tych uniwersytetów wynosi 1729 słuchaczów i roczny koszt stały 374.000 złr.

A więc dla kraju liczącego o $2^1/_2$ miliona ludności więcej i wysyłającego 252 słuchaczów więcej do uniwersytetów, finansowe stosunki państwa nie dozwalają wyznaczyć jak sumę o 100.000 złr. niższą od tej, którą kraje południowo-zachodnie rocznie wymagają.

Na jednego więc mieszkańca prowincyi połud.-zachodniej przypada rocznie około 14 ct. wydatku uniwersyteckiego, na jednego mieszkańca Galicyi zaś tylko $6^1/_2$ ct., mniej niż połowa. Jeden słuchacz uniwersytetów Grac i Innsbruk kosztuje przeciętnie 324 złr. na rok, zaś jeden słuchacz galicyjski tylko 215 złr., a zatem o 109 złr. mniej.

Gdyby nam dano, o co od lat 13 kołatamy, Wydział lekarski we Lwowie, należycie urządzony o rocznym koszcie 70,000 złr., to w takim razie uniwersytety galicyjskie jeszcze zawsze zostałyby tańsze tak w stosunku do ludności, jak też słuchaczów, od południowo-zachodnich.

Tyle, aby jasno wykazać zupełny brak podstawy (i może dobrej wiary) we wskazówkach pana ministra Conrada, który jak jego poprzednicy, otwarcie centralistyczni, uważa za rzecz naturalną odmówić to Galicyi, co się udziela prowincom niemieckim i trudności czerpane w stosunkach finansowych państwa, widzi tylko we Lwowie, nie zaś w Gracu i Inspruku, chociaż nawet według potwornej teoryi Wolfruma et consortes o prowincyach czynnych i biernych i o podwójnej mierze uwzględnienia tychże, dla Lwowa więcej czynić wypadałoby, jak dla Inspruku, stolicy kraju rzeczywiście biernego i co do siły podatkowej znacznie niżej stojącego od Galicyi.

Otton Hausner.

Fischhof o sprawie ruskiej.

Wiedeński korespondent petersburskiego *Kraju* miał rozmowę ze znanym „pustelnikiem z Emmersdorf", Adolfem Fischhofem. Zapewniwszy korespondenta o swych szczerych sympatyach dla narodu polskiego, poruszył Fischhof sprawę ruską:

„Niezręczna polityka Polaków w obec Rusinów może z czasem wytworzyć w Austryi kwestyę rosyjską, a ta byłaby nam bardzo nie na rękę. Zresztą Polacy, którzy na całej linii walczą o należne im prawa narodowe, powinniby najmniej być skłonnymi uszczuplać prawa innych, a szczególnie najbliższych swych pobratymców. Że też w Galicyi nie znajdzie się żaden mąż stanu, któryby sprawę rusińską oceniał z szerszego widokręgu, a nie mierzył jej łokciem prowincyonalnego partykularyzmu. Jest to sprawa, która zarówno w austryackim jak polskim interesie, już dawno powinna być załatwona na podstawie równouprawnienia narodowego. Frazesami nie można zajść daleko. Najpiękniejsze ustawy na nic się nie zdadzą, jeśli pozostają niewykonanemi. Najlepszy przykład na naszych zasadniczych ustawach państwowych, które przecież poręczają wszystkim szczepom równouprawnienie. A jakże wyglądało to równouprawnienie w praktyce za czasów niemiecko-centralistycznych? Podobnie dzieje się w Galicyi, gdzie również równouprawnienie w obec Rusinów istnieje tylko w teoryi, w zasadzie. Trzeba koniecznie uczynić krok naprzód i teoryę zastosować w praktycznem życiu, zwłaszcza, że żądania Rusinów nie są wygórowane."

Zaraz pierwsze słowa Fischhofa dotykają tej strony kwestyi, która tworzyła i tworzy główną trudność w sprawie ruskiej w Galicyi. Fischhof powiada, że niezręczna polityka Polaków w obec Rusinów może z czasem wytworzyć kwestyę rosyjską. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Zanim jeszcze polityka Polaków w obec Rusinów mogła być zręczną albo niezręczną, bo w czasie kiedy i Polacy i Rusini byli pod uciskiem rządów policyjnych, biurokratyczno-germanizacyjnych, wtedy już rozpoczęła się propoganda rosyjska, kokietowanie św. Jura z Petersburgiem, kształcenie języka ruskiego na podstawie rosyjskiego, tak — że kwestya narodowa ruska w Galicyi stała się kwestyą rosyjską. Ten fakt smutny zastali Polacy w chwili rozpoczęcia życia konstytucyjnego w Austryi i Galicyi. I zastali fakt drugi: Ciż sami Rusini, idący na pasku św. Jura, którzy pod względem narodowym ulegali agitacyi rosyjskiej, panslawistycznej, pod względem politycznym stanęli po stronie wspólnych naszych ciemiężców, centralistycznej, biurokratycznej germanizacyi. Zanim jeszcze Sejm mógł jakąkolwiek uchwalić ustawę, dającą wyraz praktyczny zasadzie równouprawnienia, i kiedy ta zasada mogła tylko teoretyczny znaleźć wyraz, jakoż znalazła go istotnie na pierwszym Sejmie — Rusini pod przewodem Litwinowicza stanęli w Radzie państwa wrogo przeciw Polakom, i Schmerling znalazł w nich najsilniejsze poparcie.

Dodajmy do tego, że w Sejmie samym występowali nie z prywatnemi żądaniami, ale wręcz destrukcyjnie, — że podsycali socyalistyczne hasła „lisy i pasowyska" — a znajdziemy w tem wszystkiem uzasadnienie takiego stosunków polsko-ruskich ukształtowania, nad którem wszyscy ubolewamy. Wreszcie — owi galicyjscy emisaryusze do dyecezyi chełmskiej, którzy się tam stali propagatorami prawosławia, i narzędziami ucisku!

Wobec tego, najgorętszy wśród Polaków zwolennik zgody i równouprawnienia musiał sobie zadawać kwestyę — czy mimo woli nie działa na korzyść „kwestyi rosyjskiej", która — powtarzamy — była już przed erą konstytucyjną. Te motywa po dziś dzień trwają w umysłach Polaków w Galicyi i tem się tłomaczy dlaczego wszyscy wołamy w zasadzie, że chcemy zgody i równouprawnienia, ale dodajemy: dajcie nam tych Rusinów, którzyby się w sposób niedwuznaczny i obowiązujący wyparli „kwestyi rosyjskiej" i wszelkiej z nią łączności. Tem się tłomaczy owa „sprzeczność" — jaką nam *Kraj* zawsze zarzuca, gdy z nami w sprawie ruskiej polemizuje. Fischhof tych rzeczy nie zna — a gdy je słyszy z ust polskich, nic dziwnego że budzi się w nim podejrzenie o stronniczość.

Autonomia podatkowa i przemysł krajowy.

XIII. [1]

Znamy więc przyczyny i skutki. Środek przeciw tym skutkom widzimy tylko jeden: podniesienie krajowej produkcyi, obudzenie drzemiących i stworzenie nowych sił produkcyjnych, przemysł krajowy, przeciw fabrykom—fabryki. Innego środka nie ma. Inaczej powolne wydziedziczenie wielkiej własności ziemskiej, ludowy proletaryat rolniczy, i szalona progresya roli społecznej, ekonomicznej i — politycznej żydów.

Cóż więc kraj ma uczynić, ażeby wytworzyć własny przemysł fabryczny? Mówimy od razu „przemysł fabryczny" ponieważ tylko „wielki przemysł", przemysł fabryczny może być antidotem, przeciw przemysłowi fabrycznemu zachodnich prowincyi. Rola przypisywana pod tym względem „przemysłowi domowemu" bywa u nas najczęściej mylnie pojmowaną. Pojęcie, jakoby w dzisiejszych czasach przemysłem domowym można prowadzić walkę z inwazyą przemysłu fabrycznego jest mylne. Również mylnem jest pojęcie, jakoby przemysł domowy mógł wpłynąć na ogólne stosunki ekonomiczne kraju, jakoby więc miał on inne znaczenie prócz lokalnego, gniazdowego. Także „historyczne" pojęcie, jakoby przemysł domowy był przejściowem stadium do wielkiego przemysłu, uległo w czasach wielkiej produkcyi fabrycznej, radykalnej rewolucyi.

Przemysł domowy ma u nas inne znaczenie. Oto dzięki przemysłowi domowemu, kwe-

[1]) Dzisiaj otrzymaliśmy broszurę dyrektora Banku krajowego, p. Antoniego Wrotnowskiego p. t. „Przemysł fabryczny w Galicyi." Podamy niebawem obszerniejsze sprawozdanie. Tutaj tylko parę słów. Fałszywą skromnością byłoby nie podzielić się z czytelnikami naszemi wiadomością, że p. Wrotnowski w zupełności przyjmuje nasz program polityki ekonomicznej w sprawie krajowego przemysłu fabrycznego. Różnice są tylko w drobiazgach. Jeżeli osobistość tego znaczenia, jaką jest p. Wrotnowski, dorzuca wagę swego imienia i stanowiska do programu, dla którego od dłuższego czasu robimy w kraju systematyczną propagandę, to jest od czasu, kiedy p. Wrotnowskiemu nie była jeszcze daną sposobność myślenia o stosunkach galicyjskich, to możemy być z tego dumni, ale przedewszystkiem musimy się cieszyć tem poparciem, w przekonaniu, że program, na którym się podpisze p. Wrotnowski, inaczej może trafi do przekonania kraju, niż ten program, gdy go propaguje „opozycyjny dziennik." A nam chodzi tylko o urzeczywistnienie programu. Ale są i różnice w zapatrywaniach, jest polemika z nami i krytyka. Ten „drugi program p. Wrotnowskiego" musimy więc równie szczegółowo i bezstronnie rozebrać, jakeśmy to uczynili z pierwszym w artykułach p. t. „Bank krajowy i program p. Wrotnowskiego." Musimy też uprzedzić czytelników, że bardzo ciekawą częścią broszury p. Wrotnowskiego jest ta, która traktuje o historyi przemysłu w Królestwie Polskiem. Gdy, ile nam wiadomo, nikt od dłuższego czasu o dziejach przemysłu i polityki ekonomicznej w Królestwie w publicystyce galicyjskiej nie pisał, prócz nas, więc musimy uważać tę część broszury jako jedynie przeciw nam wymierzoną. Oczywiście, że sąd p. Wrotnowskiego o rzeczach Królestwa inaczej waży, niż sąd nasz, urodzonych na „wyjałowionym galicyjskim gruncie." Myśmy przyszli do niego tylko studyując sumiennie dzieje Królestwa i przemysłu w Królestwie. Jednakże musimy się przyznać, że nas p. Wrotnowski nie przekonał. P. Wrotnowski zupełnie wywraca utarte i powszechnie przyjęte, oraz mniej utarte pojęcia o tej epoce Królestwa, którą zwykliśmy uważać za najpłodniejszą, tj. historyę Królestwa kongresowego po roku 1831. Ta dla p. Wrotnowskiego nie istnieje. Przemysł w Królestwie zaczyna się od cesarza Mikołaja I, od roku 1851 tj. od zniesienia granicy cłowej pomiędzy Królestwem a cesarstwem, oraz od wojny krymskiej. Więc legenda o ks. Lubeckim, o Mostowskim, o zasługach krajowego rządu — jest legendą. Nietylko, że nie było Lubeckiego, ale co jeszcze ciekawsze, nie było nawet Banku polskiego. Tego wszystkiego można się dowiedzieć z broszury p. Wrotnowskiego. To są rzeczy tak nowe i tak własne p. Wrotnowskiego, że chociaż ujrzeliśmy światło dzienne pod słońcem Galicyi, to jednak zaprotestować musimy — w imie prawdy historycznej.

Z literatury jubileuszowej.

(Onno Klopp: Das Jahr 1683 und der folgende grosse Türkenkrieg bis zum Frieden von Carlovitz 1699. Graz 1882).

Ani na chwilę nie wątpiliśmy, że zbliżający się jubileusz odsieczy wiedeńskiej wywoła całą gromadę publikacyj niemieckich, wymierzonych przeciw Polsce i zasługom Sobieskiego. Utwierdzała nas w tem przekonaniu i nienawiść, jaką świat germański pała obecnie ku wszystkiemu, co polskie i sławiańskie i owa nieznajomość stosunków polskich i historyi polskiej w XVI i XII w. jaką uczeni niemieccy na każdym niemal kroku okazują. Oczekiwania nasze sprawdziły się zupełnie, bo już w ubiegłym roku pojawiła się książka tego rodzaju, pod względem treści bardzo dla nas nieprzychylna, chociaż dla ciężkiego stylu i nieumiejętnego traktowania rzeczy mniej niebezpieczna, niż na pierwszy rzut oka się wydawało. Autorem jej jest p. Onno Klopp, legitymista czystej wody, gorliwy syn kościoła, w literaturze niemieckiej znany z licznych publikacyj na polu historycznem, przedewszystkiem zaś, jako twórca wielkiego dzieła o upadku domu Stuartów, którego tom piąty niedawno ukazał się na widok publiczny. Poważne imię autora kazało nam się spodziewać, że książka jego będzie wyjątkowo, jeżeli nie życzliwą dla nas, to przynajmniej bezstronną i sprawiedliwą. Nadzieja zawiodła, p. Klopp dowiódł, że tam, gdzie chodzi o Polskę, tak on, jak i inni niemieccy bracia jego po piórze, nie umieją się wznieść ponad sferę zwykłych dziennikarskich swarów i, że nienawiść szczepowa tłumi w nich to piękne poczucie prawdy i słuszności, które jedynie powinno być wskazówką dla każdego dziejopisarza. Gdyby przytem wszystkiem p. K. starał się zachować pewną, że tak powiemy, naukową przyzwoitość, gdyby doraźne sądy swoje osłonił jako tako płaszczem umiejętnej krytyki, opartej na znajomości źródeł współczesnych, uratowałby w takim razie przynajmniej honor uczonych niemieckich. Stało się jednak inaczej. P. K. przystępuje do określenia charakteru Sobieskiego i polityki polskiej w tym czasie, z nielepszem przygotowaniem, jak mierny student wydziału filozoficznego, który zamierza zdawać egzamin z historyi powszechnej. Oprócz dwóch tomów aktów, wydanych staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie, zna p. K. tylko historyę Salvandy'ego i owe listy Jana III z wyprawy wiedeńskiej, które Salvandy na język francuski przełożył. O zupełnem wydaniu listów królewskich przez Helcla, o Załuskim, Dalleraku, Dyakowskim i tylu innych źródłach ważnych z tej epoki, nie ma p. K. żadnego wyobrażenia może nie wie nawet, że istnieją. Z tego powodu i charakter króla, skreślony na podstawie tak niedostatecznych w każdym względzie wiadomości, jest raczej karykaturą, niż owocem głębokiej nauki i dojrzałego namysłu. Kto był ten Sobieski? jakie zajmował stanowisko w rzeczypospolitej zanim go na tron powołano? i co mu do tego tronu drogę utorowało? o tem nie dowie się nikt z książki p. K. Podług wyobrażenia autora tego bowiem jest Sobieski tylko jurgeltnikiem francuskim, którego na tron polski wyniosła jedynie intryga dyplomacyi wersalskiej po to, aby mieć dogodne narzędzie przeciw cesarzowi i Niemcom. Osiągnąwszy koronę, spełnia rzeczywiście Jan III wszelkie życzenia Ludwika XIV, popiera powstanie węgierskie, godzi się z Turkami, myśli o wojnie z brandenburskim kurfirstem, gdy wtem intrygi Maryi Kazimiery, obrażonej na dwór francuski z pobudek czysto osobistych i zręczność rezydenta cesarskiego w Warszawie, Zierowskiego, skłaniają króla do przymierza z Austryą i do wyprawy pod Wiedeń. Taką jest, zdaniem p. K. geneza wiekopomnej potrzeby wiedeńskiej. Szczęściem dla Sobieskiego, rzecz ma się trochę inaczej. Zródła, o których p. K. nic nie wie, czy też wiedzieć nie chce, mówią mianowicie, że francuskie sympatye Jana III pochodzą jeszcze z czasów, w których nie pobierał subsydyów z Wersalu, że rozwinęły się one za pobytu jego w Paryżu, a spotęgowane następnie w skutek małżeństwa z Maryą Kazimierą, przetrwały wszelkie zmiany polityczne aż do 1679 r., że więc zarzut sprzedajności do Sobieskiego przynajmniej zastosować się nie da. Owszem, znajomość stosunków ówczesnych — którą zresztą p. K. posiada o ile dotyczą środkowej Europy i zachodu — uczy nas, że Sobieski pod tym względem odróżnia się bardzo korzystnie od innych monarchów, ministrów, wodzów i tym podobnych potentatów. Bo kiedy tamci — jak np. król angielski Karol II, „Wielki" kurfirst brandenburski Fryderyk Wilhelm, elektor bawarski — pobierali znaczne pensye od Ludwika XIV, aby własną zdradzać ojczyznę i zdradzali ją rzeczywiście, działając w myśl polityki francuskiej, Sobieski nie uczynił nic takiego, coby mogło cień rzucać na jego charakter lub ubliżać w czemkolwiek jego pamięci. Łączył się z Francyą, bo do tego wiodły go jego sympatye osobiste, bo widział w tem zbawienie i pożytek skołatanej ojczyzny, bo trzymał się polityki Jana Kazimierza i jego żony, a że przytem od roku 1669 pobierał pensyę z Wersalu 20,000 złotych — tego mu chyba za złe nikt nie weźmie, kto wie, ile kosztowało u nas wtedy odegranie ważniejszej roli politycznej. Jako illustracya w tym względzie niech posłuży ustęp z listu Sobieskiego, w którym opisuje wjazd swój do Warszawy, jako hetmana w. kor.: „Mam tedy mieć z sobą tych, moje serce, a wszystkich w nowej barwie: 60 gardes w kaziakach bleux, galon srebrny; dragonów 250; des Haydouks Hongrois 100; des Janissaires 100; Tartares 100; Walaques 100. To ci suivront la carosse*, et devant la carosse nombre infini des Ussars, des Pancers, des officiers—tant Polonais, que etrangers et 1000 pages, valets et canaille. Uważyć tedy samą gębę, karmiąc ich, prócz strawnych pieniędzy tym wszystkim co się napisało. Towarzystwo prócz tego, co do stołu pójdzie sam jeść, trzeba dać będzie każdemu na czeladź i na konie po 40 złotych, a drugim po 50, po 60 na tydzień." Takich wydatków było więcej, nie licząc podróży kilkakrotnych Marysieńki do Paryża, które pożerały zwykle po 50 do 70 tysięcy talarów w dobrej monecie. Zważywszy więc to wszystko, zważywszy powszechną w całej Europie korrupcyę, gnieżdżącą się tak dobrze na tronach, jak w gabinetach ministrów i na ławach opozycyi parlamentarnej, nie możemy pójść za zdaniem p. K. i potępić Sobieskiego, zwłaszcza, gdy fortuną swoją niejednokrotnie na cele publiczne szafował, a dla pieniędzy, — Ojczyzny nie zdradzał tak jak inni.

Że przytem prowadził politykę nieprzychylną z początku cesarzowi a przyjazną Francyi, tego za złe mu wziąć niepodobna, jeżeli się zważy, że był królem polskim, a nie kurfirstem „świętego", „rzymskiego" państwa. Ale że w chwili stanowczej, gdy nawała muzułmańska po raz ostatni groziła zalaniem zachodowi i zniszczeniem cywilizacyi chrześcijańskiej, że wtedy zdołał oswobodzić się z krępujących go więzów dyplomacyi francuskiej i pospieszył oblężonemu Wiedniowi na pomoc, to już zasługa nie tyle zadąsanej na Ludwika XIV Marysieńki i zręczności Zierowskiego, co własnej bystrości królewskiej. (D. n.)

*) Sama kareta kosztowała 6000 złp.

stya przemysłu w ogóle została wyciągniętą z zapomnienia i dostała prawo obywatelstwa w dyskusyi publicznej. Dzięki wystawie lwowskiej w r. 1877, dzięki hr. Dzieduszyckiemu, przemysł domowy wszedł w program polityki ekonomicznej kraju, a za nim wśliznęła powoli kwestya przemysłu rękodzielniczego, a miejmy nadzieję za nią przyjdzie nareszcie kwestya wielkiego przemysłu.

Przemysł domowy jest wybornym środkiem podniesienia materyalnego bytu ludu pewnych okolic, a przynajmniej środkiem wyratowania tego ludu z nędzy. Należy go więc rozwijać, gdzie ma tradycye swoje, lub zaszczepiać, gdzie są dla niego warunki.

Jedynie przemysł fabryczny ma znaczenie ogólno-krajowe, wpływa na szerokie przestrzenie kraju, na wszystkie stosunki krajowe, na produkcyę surową i handel, na stosunki rolnictwa wielkiej i małej własności, na wieś i miasto, na stosunki społeczne. Rozwijajmy i zaszczepiajmy przemysł domowy, przemysł rękodzielniczy, przemysł artystyczny, ale dążmy do wytworzenia wielkiego krajowego przemysłu fabrycznego.

Wielki przemysł stanie się olbrzymim krajowym konsumentem produkcyi surowej, podniesie ceny surowego produktu, wyemancypuje kraj z pod chwiejności targu międzynarodowego, z pod gospodarki taryfowej kolei żelaznych itd.; podniesie produkcyę roślin handlowych, zużytkowanie drugorzędnych gałęzi gospodarstwa, wszelkiego rodzaju odpadków, umożebni gospodarstwo natężone i wpłynie na podniesienie uprawy roli, hodowli bydła, żyzności i wydajności ziemi i t. d. Najlepszym dowodem jest rola przemysłu cukrowniczego w gospodarstwie krajów.

Wielki przemysł wpływa na rozwój górnictwa, wielu gałęzi pomocniczych przemysłu.

Wielki przemysł jest największą siłą produkującą kapitał. Tylko za pomocą przemysłu krajowego możemy przyjść do własnego kapitału i urzeczywistnić „emancypacyę kraju z pod przewagi obcego kapitału“, frazes, który można teraz często słyszeć w Galicyi...

Cóż więc kraj może zrobić żeby przyjść do własnego przemysłu?

Kraj musi ściągnąć do siebie obcy przemysł, obcy kapitał, obcych przemysłowców. Musi zrobić to co zrobiło Królestwo polskie w dobie autonomicznej, co zrobiły i robią ciągle Węgry. Bez obcego przemysłu i obcych przemysłowców niepowstanie u nas przemysł fabryczny. Nie mówimy o pojedenczych wypadkach. W krajach które nie mają tradycyi przemysłowej, których ludność jest od wieków rolnicza, niema w swych dziejach szkoły przemysłowego życia i wszystkich do tego potrzebnych warunków, które naród tylko powolnie sobie przyswajać może, w krajach w których nie ma bo być nie może dostatecznego kapitału, chcąc mieć przemysł, potrzeba go ściągnąć do kraju z zagranicy. Dopiero około tych zawiązków przemysłu importowanego, powstanie przemysł własny, za inicyatywą, odwagą, przedsiębiorczością i rezultatami przemysłowców obcych, rutynowanych, technicznie i handlowo uzdolnionych, w fachową wiedzę i w dostateczny kapitał uposażonych, ruszy się kapitał własny, przedsiębiorczość krajowa, przemysł rodzimy.

Różnica w tem leży: Dziś importujemy fabrykaty obce, oddając za nie całą naszą produkcyę surową i całą naszą pracę, oddając obcym fabrykom i fabrycznym prowincyom cały zarobek przetwórczy ludności przemysłowej, cały podatek, który wpływa do kas rządowych i krajowych tamtych prowincyj, a który my konsumenci opłacamy, cały kapitał, który się w przemyśle wytwarza. Potrzeba żebyśmy do kraju sprowadzili nie obce fabrykaty, ale obcych fabrykantów i obce fabryki. Jest to największy tryumf polityki ekonomicznej kraju, jeżeli potrafi ściągnąć do siebie te fabryki i tych fabrykantów. Jest to w największym interesie kraju. Ci obcy fabrykanci muszą stać się szkołą przemysłową kraju. Oni muszą tworzyć pepiniery dla wytworzenia krajowego robotnika fabrycznego, krajowych technicznych sił niższych i wyższych. — Przez tę szkołę nikt nie przeskoczy i bez niej my się nie obejdziemy. Chcieliśmy się bez niej obejść w górnictwie i przemyśle naftowem, daliśmy sobie własne ustawy krajowe, które zamknęły drogę obcemu przedsiębiorcy, wielkiemu kapitaliście, uniemożebniły górnictwo i przemysł na większą skalę, uniemożebniły konsolidacyę przedsiębiorstw, kredyt górniczy i — w rezultacie prócz garstce szczęśliwych, nie wyszły na dobre krajowi i wielkiej własności, dla której były pisane. — A jak osiągnęły cel zachowania „płynnego złota“ dla „kraju“ i „narodu“ — to wystarcza przeczytać spis naszych nafciarzy z tej i tamtej strony Sanu!

Tą drogą szło Królestwo i dobrze na tem wyszło. Tą drogą idą Węgry i cała Rosya. W Królestwie prócz przemysłu rolniczego i to tylko w części, wszystkie gałęzie przemysłu zaszczepili, ugruntowali i rozwinęli Niemcy. Dopiero po nich zaczął się krajowy przemysł o własnych siłach i ten ciągle się zwiększa. Progresya fabryk zakładanych przez właścicieli polskich nazwisk, jest co raz większa, progresya sił krajowych używanych w fabrykach właścicieli Niemców, wzrasta również bardzo znacznie. Polonizacya olbrzymiej części fabrykantów i przemysłowców, sprowadzonych za czasów Królestwa Kongresowego i później, nastąpiła lub następuje w wielkiej mierze. Tylko niektóre centra fabryczne, izolowane i sobie wystarczające, zbiegiem różnych warunków, zachowały cechę niemiecką, choć i tu postęp w kierunku polonizacyi widoczny. Jeżeli i tu zresztą nie wszystko idzie jakby należało, to nie tylko winą obcego rządu, ale i społeczeństwa, które późno się przebudziło i dotąd jeszcze nie zupełnie przetarło oczy i jęło się pracy.

Toż samo na Węgrzech. Węgierski historyk Michał Horvath w węgierskiem dziele uwieńczonem „historya węgierskiego przemysłu i handlu“ pisze: „Tylko i jedynie Niemcy rozwinęli narodowy przemysł na Węgrzech; tylko oni prowadzili z odpowiednią pilnością przemysł, który dobył skarby przyrody, — Niemcy byli swą przemysłową i handlową skrzętnością wzorami i kierownikami Madziarów, ażeby tychże do źródeł dobrobytu doprowadzić.“

Ta polityka ściągania obcych przemysłowców, obcego kapitału, obcych fabryk na węgierski grunt, kwitnie dzisiaj, tj. w epoce wysoko rozwiniętego szowinizmu i ultra-madziaryzmu w narodzie. Naród czuje się dość silnym do zasymilowania obcego żywiołu, a korzyści dla kraju jakie ta importacya obcego przemysłu i kapitału przynosi, biją w oczy każdego, kto się tej węgierskiej gospodarce przyjrzał. Dziś przenoszą się pierwszorzędne austryackie firmy do Węgier, ażeby korzystać z ulg i premij, które rząd węgierski im ofiaruje, lub przynajmniej zakładają filie. Za tym przykładem idą krajowe siły — i tak powstaje w oczach krajowy węgierski przemysł.

Toż samo zrobić musimy w Galicyi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 sierpnia.

(=) Wczoraj nocnym pociągiem powróciła deputacya tutejszej reprezentacyi miejskiej z wycieczki do Wiednia, gdzie jak wiadomo, miała posłuchanie u cesarza a następnie u hr. Taaffego i Conrada w sprawie decentralizacyi zarządów dróg żelaznych i utworzenia fakultetu medycznego przy wszechnicy lwowskiej. We czwartek prezydent miasta, p. Dąbrowski, złoży radzie miejskiej oficyalne sprawozdanie z misyi deputacyi i z przyjęcia, jakiego doznała. Nie popełnię zapewne niedyskrecyi, gdy na podstawie informacyi jednego z p. delegatów, podam już dziś pewne szczegóły. Nie będę oczywiście powtarzał przemówienia p. prezydenta miasta, który prowadził deputacyę, ani też odpowiedzi cesarza, która dosłownie została podaną przez *Wiener Abendpost* a następnie powtórzoną przez wszystkie dzienniki, ale natomiast podam wam interesujące szczegóły, tyczące się samego przyjęcia. Cesarz przyjmował najpierw deputacyę miasta Wiednia, którą prowadził burmistrz p. Uhl. W sali poczekalnej było zgromadzonych blisko sto osób, między nimi byli także nasi delegaci. Wszyscy zauważyli po wyjściu deputacyi wiedeńskiej z apartamentu audyencyonalnego, że przyjęcie, jakiego doznała ta deputacya, wywarło na nią wpływ deprymujący. Inaczej miała się rzecz z deputacyą m. Lwowa; najpierw podziękował prezydent p. Dąbrowski cesarzowi, że raczył najłaskawiej zatwierdzić jego wybór na prezydenta. Cesarz odpowiedział, że „cieszy się, iż zatwierdził ten wybór, ma bowiem to przekonanie, iż rządy miasta Lwowa spoczywają w w dobrych rękach“. Następnie po wysłuchaniu próśb wniesionych przez deputacyę, dał cesarz wiadomą odpowiedź. Przyjęcie, jakiego doznała nasza deputacya ze strony cesarza, było ze wszechmiar życzliwe. Deputacya odniosła wrażenie, że prośby przez nią cesarzowi przedłożone, będą ostatecznie uwzględnione. Tyczy się to mianowicie częściowej decentralizacyi zarządów dróg żelaznych, a sukces zupełny zawisł już tyko od naszych delegatów parlamentarnych; nie ulega wątpliwości, że gdy dołożą starań i nie przestaną domagać się u rządu decentralizacyi zarządów kolejowych, sprawa ta zostanie po myśli kraju załatwioną.

Posłuchanie udzielone deputacyi przez hr. Taaffego, lubo przyjęcie było bardzo uprzejme i życzliwe, nie zadowoliło deputacyę pod względem merytorycznym. „Rząd weźmie sprawę pod rozwagę“ — w tych słowach streszcza się odpowiedź hr. Taaffego. Ależ krajowi wiadomo, że już od wielu lat „rozważa rząd“ kwestye dla nas najżywotniejsze i ostatecznie nie może się zdecydować na krok stanowczy.

Większa nierównie życzliwość i szczerość przebijała z odpowiedzi ministra Conrada. Przybył on umyślnie ze wsi, ażeby udzielić posłuchania deputacyi lwowskiej. Gdy p. prezydent chciał przedłożyć prośbę, odparł mu żywo pan Conrad, że znaną mu jest dokładnie odpowiedź cesarska, poczem dodał: „Przyznaję najzupełniej, że miasto Lwów, domagając się fakultetu medycznego, ma kompletną słuszność, wszechnica bowiem bez jednego i to tak ważnego fakultetu, nie jest wszechnicą, ale raczcie panowie uwzględnić trudności finansowe; rząd jest w tej chwili finansowo zaangażowany co do wszechnicy krakowskiej; jeszcze dwa lata mają tam trwać budowle; gdy się one skończą, naówczas będzie mógł rząd przystąpić do uzupełnienia wszechnicy lwowskiej, proszę bowiem uwzględnić, że utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie, będzie połączone z znacznemi wydatkami na budowle, niepodobna bowiem wydział ten pomieścić w pierwszej lepszej kamienicy.“ Następnie toczyła się swobodna, niejako poufna pogadanka, w której pan minister wypowiedział swoje zdanie, o ile powiększenie sił lekarskich może wpłynąć na poprawę stosunków sanitarnych w kraju. P. minister jest przekonany, że większa lub mniejsza liczba dyplomowanych lekarzy, nie może wpłynąć na poprawę stosunków sanitarnych. Weźmy np. — powiedział p. minister — chłopa austryackiego, który pod względem oświaty stoi nie na najniższym stopniu; czy sądzicie panowie, że ten chłop, w razie choroby, wezwie pomocy lekarskiej? bynajmniej! To też nie na brak dyplomowanych lekarzy uskarżać się nam wypada: tych mamy dość, ale brak nam po wsiach i po małych miasteczkach służby sanitarnej, niższej kategoryi, którąby czuwała pilnie nad ścisłem wykonaniem przepisów sanitarnych.

Z pogadanki z p. ministrem Conradem, odniosła deputacya wrażenie, że kiedyś, w przyszłości, posiadać będzie Lwów fakultet medyczny. Czasu oczywiście, bliżej określić niepodobna. Ze słów p. ministra zdawałoby się, że wszechnica nasza będzie uzupełnioną za dwa lata, ale czy te nadzieje nie zawiodą?...

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 sierpnia.

Kraj potwierdza nasze doniesienia, że z rozporządzenia ministra oświaty wydanego, jak należy przypuszczać wskutek starań Apuchtina, młodzieży polskiej z tak zwanego urzędowo Zachodniego kraju wstęp do wszelkich szkół Królestwa, jest zupełnie wzbroniony. W jakim zaś położeniu znajduje się młodzież pragnąca się kształcić, piszą z Białegostoku. „Młodzież tłoczy się codziennie do wrót szczupłego przybytku wiedzy, od których niestety i w r. b., również jak i poprzednich, większa część z nich będzie zmuszoną odejść z niczem i rozstać się z myślą kształcenia się i korzystania z tak dostępnych gdzieindziej dla wszystkich źródeł oświaty. Na 70 kandydatów do pierwszej klasy np., miejsc wakujących jest tylko 30. Stosunkowo toż samo ma miejsce i w innych klasach; w piątej zaś nie ma wakansu zupełnie, a chcących wstąpić nie braknie. Smutny to fakt, a tem smutniejszy jeszcze, że nie w jednym tylko Białymstoku coś podobnego ma miejsce. Powtarza się to peryodycznie co rok we wszystkich gimnazyach i szkołach realnych na Litwie i Białorusi“.

Redaktor *Kijewlanina* Pichno, znany wróg Polaków w jednym z numerów swojego szanownego organu pisze: „Donoszą nam, że w jampolskim powiecie- gubernii podolskiej wykryto kilka tajemnych szkół, w których księża uczyli włościańskie dzieci czytać i pisać po polsku. Ale niestety, w tej chwili nie możemy jeszcze udzielić szczegółów o tym sensacyjnym fakcie“.

Litość i wzgarda tylko może być zapłatą Moskalowi za jego denuncyatorskie prace, ale niestety Pichno więcej jeszcze szkodzić potrafi. W korespondencyi z Kijowa zamieszczonej w *Kraju* czytamy: „Dzierżawa teatru, na którym podobno żaden z przedsiębiorców przy złym repertuarze i lichych siłach zbiorowych nietylko świetnych interesów nie zrobił, ale jeszcze tracił, po długich sprzeczkach oddaną została na lat trzy jednemu z dwóch konkurentów, p. Sawinowi za 7.900 rs. Komisya teatralna, w tym celu wyznaczona przez radę miejską, spisała pakta umowy zawartej pomiędzy miastem i p. Sawinem, przedstawiając ją na zatwierdzenie radnych. Kontrakt zobowiązywać miał dyrektora do przedstawień teatralnych w języku rosyjskim, w poście wielkim do utrzymania opery włoskiej i dawania przedstawień w języku niemieckim lub francuskim, a za pozwoleniem osobnem administracyi, także w języku polskim i małoruskim. Przeciw ostatniemu punktowi umowy zaprotestował redaktor *Kijewlanina* p. Pichno, i b. rektor uniwersytetu, prof. Renenkampf, na tej zasadzie, że Kijów, jako miasto rosyjskie, powinno mieć tylko teatr rosyjski.

Podajemy na innem miejscu ustęp rozmowy Fischhofa z wiedeńskim korespondentem *Kraju*, odnoszący się do sprawy ruskiej. Dalsza rozmowa nie zawiera nic takiego, czegobyśmy nie znali z przebiegu dotychczasowych usiłowań Fischhofa, celem utworzenia pojednawczej partyi niemieckiej. Kładzie on główny nacisk na ustawę językową — sądzi, że Niemcy nie powinni się obawiać, ażeby równouprawnienie wszystkich narodowości mogło zachwiać ich stanowisko, ponieważ „naturalna przewaga kultury niemieckiej sama przez się utoruje drogę i nada Niemcom w Austryi należące im się stanowisko“. Nie wierzy, ażeby niemiecka opozycya zaszła na drogę polityki biernej, i wystąpiła z parlamentu. O hr. Taaffem powiada trafnie, że prowadzi on tylko politykę dworską. Nad sojuszem stronnictw narodowo-słowiańskich z frakcyą klerykalną żywo Fischhof ubolewa. „Przymierze to żadną miarą dobrych owoców przynieść nie może. Widzieliśmy to już przy noweli szkolnej. W przymierzu tem leży też niebezpieczeństwo i niepewność położenia“.

W sprawach wewnętrznych austryackich górują w obecnej chwili nad wszystkiem innem rozruchy w krajach korony św. Szczepana. W Węgrzech wywołał je antisemityzm, zbierający obecnie krwawy plon swego posiewu — w Kroacyi niepolityczne, drażniące postępowanie władz skarbowych z godłami urzędowemi, dało powód do krwawych zajść. Oba ruchy przybierają już prawdziwie groźne rozmiary. Pierwszy może być stłumiony tylko siłą — to też rząd węgierski na wszystkie strony rozsyła wojska do miejscowości, który są widownią zaburzeń, a których liczba prawie codzień się mnoże. Co do ruchu kroackiego, powinienby rząd dobrze się zastanowić, czy bezwzględnem postępowaniem nie wywoła zawikłań bardzo niebezpiecznych. Dymisya Pejacewicza wywołała wśród Kroatów wrażenie bardzo deprymujące, a zwiększyła je wiadomość, iż rząd postanowił za jakąkolwiek cenę przywrócić zerwane godła. Ruch uliczny pierwotnie — przybrał przez deklaracyę partyi narodowej znaczenie wyższe, polityczne. Zbiera się ona znowu na naradę i ma podobno wysłać przywódcę swego Žiwkowicza do Tiszy, który oświadczył gotowość konferowania z nim. Ustępstwa są niezbędne — a byłyby one niewątpliwie dowodem, iż zmysł polityczny bierze górę nad upornem trzymaniem się tego, co rząd wbrew uczuciom ludności kroackiej uczynić zamierzył. Oto najnowsze wiadomości, odnoszące się do rozruchów.

W kroackiej Bystrycy zgromadzili się, po wyjściu z kościoła, mieszkańcy czterech wsi sąsiednich przed urzędem gminnym i zerwali godło urzędowe, w mniemaniu, że jest to herb państwowy węgierski. Nie obeszło się bez czynnych wykroczeń: notaryusz i burmistrz ponieśli rany. Na wieść o rozruchu przybył szalatarski wicežupan Chlup z czterema żandarmami. Tłum otoczył ich z okrzykami: „Nie chcemy korony węgierskiej, znamy tylko kroacką!“ i nie wypuścił ich póki nie zaręczyli, że sami są Kroatami, i że podzielają uczucia ludu. Wnet jednak rzucono się znowu na nich z wołaniem: „Živila Hrvatska“ — uderzono kijami i kamieniami. Żandarmi dali ognia. Jeden z chłopów poległ a kilku poniosło rany — żandarm jeden ciężko skaleczony. — W nocy załoga żandarmeryi obsaczyła miejsce zaburzeń a nie długo potem wzmocnił ich silny silny oddział wojska.

Obecnie ruch nie ustał. Grozi ogólne powstanie w całem Zagórzu, gdzie prądy niechęci zdawna nurtują. Chłopi domagają się przywrócenia starych miar i wag, uważając nowe za wymysł węgierski. Przedsięwzięto energiczne środki w celu zapobieżenia nowym rozruchom, zwłaszcza, że spodziewać się należy objawów niechęci z powodu przymusowych ekzekucyj podatków.

W Zagrzebiu spokojnie; zachodzi jednak obawa nowych zaburzeń przy wprowadzeniu godeł herbowych na urzędach, bo mniemanie powszechne uważa je za nieprawne. Opinia domaga się stawienia dyrektora skarbu Davida przed kompetentnym sądem. W miejscowości Ssisek zamazano w nocy na dworcu węgierskie napisy.

O rozruchach antisemickich donoszą:

Miasto Zala Egerszeg znajduje się jakby w stanie wojennym. Okolica cała wzburzona, co chwila dochodzą wieści o nowych wybuchach w sąsiednich włościach. Ze strony władz poczynione zostały wszelkie kroki ostrożności. Szczególnie groźną była obawa, żeby chłopi nie poprzecinali telegraficznych drutów i nie zerwali przez to wszelkiej szybszej komunikacyi. Pułkownik książe Lichtenstein rozkazał używać broni palnej w razie najmniejszego oporu. W niedzielę rozruchy doszły do szczytu. Dwa tysiące chłopów zbiegło się ze wsi. Wojsko dało ognia, chłopi odpowiedzieli strzałami. Nowemi strzałami rozproszeni uciekli, unosząc rannych i trupy. Po ustąpieniu wojska wracają, szerząc spustoszenie wokoło. Przybycie nowych szwadronów dragońskich przywróciło pozorny spokój.

Nadchodzą wieści o dalszych rozruchach w Tapolcsan, Szent-Groth, Leudva, Nowa; musiano tam wysłać oddziały piechoty. Szkody w mieście obliczono na 8000 zł. W aptece rozkupiły wieśniaczki wszystkie szarpie i bandaże, prosząc sprzedających o tajemnicę. Mimo roznamiętnienia bowiem, wielka jest obawa między ludem przed sądową odpowiedzialnością.

Nikt jednak nie jest uwięziony, bo przewaga jest po stronie burzycieli, a wojsko nie może nikogo schwytać.

W Grosmagendorf (na wyspie Schuett) były także rozruchy przeciw żydom, zburzono 14 domów, powybijano szyby, i zniszczono mieszkania. Notaryusz ciężko ranny; pandur raniony kosą w nogę.

W Wielkiej Kaniszy krążą wieści o ruchach w Csurgo, Berzencze i Gyekenyes, oraz w Udvarhely; szczególnie w małych osadach, gdzie nie można rozmieścić załogi, zarzewie rozruchów tli najbardziej. Do miast tłoczą się ze wszech stron żydzi pod osłonę władzy. Takie zbiegowisko dolewa jeszcze oliwy do ognia; obawa gwałtownych ekscesów wisi w powietrzu. Według doniesień do peszteńskich dzienników w Csurgo chłopi trzymali się na uboczu, rozruchy sprawiali rzemieślnicy i obcy przybysze, oni zniszczyli synagogę. Zresztą burzyciele są wszędzie w przewadze, wojskowa siła nie może im podołać. W Csurgo sędzia z 10 pandurami z daleka przypatrywał się szalejącemu tłumowi, nie mając sił do przeszkodzenia im. Spodziewają się tam wysłania ze strony ministra komisarza rządowego. Obecnie zakazano urzędownie odbywania jarmarków w Löwö i Zala Egerszeg. Dzienniki peszteńskie przypisują rozruchy obcej agitacyi. *Pester Lloyd* uważa, że rozruchy coraz więcej tracą charakter wyznaniowy, zmieniając się w anarchię, niosącą zagładę dla wszelkich interesów konserwatywnych i wszelkiej wolności, i składa winę na podżegaczów.

Na końcu dodaje: „Chore ciało — powtarzamy tu słowa Kolomana Ghyczy, wygłoszone w ważnej chwili — chore ciało, które się nazywa Węgry, ruchu tego, gdyby miał długo potrwać, nie przetrzyma.“

Nowoje Wremia przytacza głosy dzienników niemieckich o uzbrojeniu Rosyi zarówno jak i Niemiec, podług których armia rosyjska w Królestwie Polskiem wynosić ma 85,000 ludzi, niemiecka zaś rozłożona w Poznańskiem, na Szląsku i w Prusach wschodnich nie więcej nad 60.000, w tej liczbie 42.000 piechoty, 11.000 kawaleryi przeszło 2.000 strzelców, reszta artylerya i pionerzy. Rozłożenie linii kolei żelaznych w „Pruskiej Polsce“ nadzwyczaj ma sprzyjać mobilizacyi armii niemieckiej i dozwoli w krótkim przeciągu czasu skoncentrować wielką liczbę wojska na granicach Rosyi.

Następnie z rodzajem zadowolenia przytacza *Nowoje Wremia* list jakiegoś Rosyanina mieszkającego w Neapolu, zamieszczony w *Kreuz Ztg.* dowodząc, że dziennik ten zmuszonym był zamieścić list dla ratowania się od zarzutów, iż umyślnie prowokuje wojnę z Rosyą. — List ten opiewa: „Apostołujcie, wiele wam się tylko podoba wojnę z Rosyą. Podszczuwajcie! My Rosyanie wcale się jej nie boimy, będziemy się trzymać tylko odpornego systemu działania, jak Turcy pod Plewną, o resztę postara się nasza zima. Ona pokaże się wam mniej smaczną, jak kampania zimowa przeciw Francyi! Dla Niemców wojna z Rosyą okaże się w skutkach okropną. Przy pierwszym wystrzale większość zamieszkałych w Rosyi Niemców zostanie wyrżniętą, a resztę wygnają jak psów!!! *Nowoje Wremia* przypuszcza jednak, że list ten mógł być także sfabrykowanym w redakcyi dla usprawiedliwienia się z zarzutów wywoływania wojny, bo następnie pisze *Kreuz Zntg:* „Niemcy nie pragną wojny i nie wywołują jej, lecz jeżeli sławianofilska szowinistyczna partya w Rosyi zdoła rozpalić nienawiść ku Niemcom do tego stopnia, że nasze zamiłowanie pokoju da się utrwalić tylko przez otwarty bój, wówczas podejmiemy walkę z zimną krwią, bo walczyć będziemy z przekonaniem i przeświadczeniem o słuszności naszej sprawy“. Zapytujemy znowu: czy Polacy podżegają?

Ruch przeciw żydom w Rosyi nie ustaje; z wielu stron donoszą o wrogiem usposobieniu ludności i obawiają się ekscesów.

Rosyjskie dzienniki donoszą, że generał-gubernator Syberyi wschodniej, p. Anuczyn, zwrócił się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wyjaśnienie, czy żydzi, mieszkający w tej prowincyi, mają otwierać tam gorzelnie i browary, jak również prowadzić handel hurtowy okowitą i utrzymywać szynki. Ministeryum przesłało to zapytanie rządzącemu senatowi. W tej kwestyi *Now. Wremia* pisze, iż wskutek wydanej w tych dniach rezolucyi senatu, opartej na zasadzie rozkazu z r. 1835, żydom utrzymującym gorzelnie we wschodniej Syberyi, pozostawiony będzie pewien oznaczony termin do zlikwidowania interesów lub do oddania gorzelni w inne ręce.

Z powodu, iż wielu chrześciańskich właścicieli domów w Ekaterynosławiu podczas rozruchów antisemickich poniosło znaczne szkody, w całom mieście nie chcą żydów trzymać w lokalach. Obradująca nad tym przedmiotem rada miejska nic nie mogła postanowić, gdyż trudno polecać właścicielom, ażeby zechcieli narażać się na ekscesy ulicznego motłochu, dla swoich żydowskich lokatorów. Wiele rodzin żydowskich skutkiem tego znajduje się literalnie bez dachu nad głową; żydzi obawiają się także wychodzić w małej liczbie po za miasto, ponieważ na drogach wiodących do Ekaterynosławia ciągle znajdują ciała zamordowanych przez wieśniaków, czy też rabusiów z zawodu, niewiadomo, bo władze nie wyśledzają sprawców.

Pogłoska, jakoby car miał powracając z Kopenhagi zjechać się z wujem swoim, cesarzem Wilhelmem, utrzymuje się upornie. Miejscem spotkania miałoby być Swinemuende.

Zwołanie niemieckiego parlamentu na nadzwyczajną sesyę dla załatwienia ugody handlowej z Hiszpanią, ton urzędowej prasy w jakim tę sprawę traktuje, dowodzą niezbicie, że tu nie chodzi o niemiecki spirytus i hiszpańskie korki i rodzenki, ale o fakt polityczny. Ks. Bismark wciąga Hiszpanię w koła swojej polityki i gdyby nie wojskowe bunty w Hiszpanii, byłby nastąpił już sojusz formalny, zapieczętowany wizytą króla Alfonsa w Berlinie i w Wiedniu. Hiszpania jako czwarta aliantka, to już koalicya. Znaczenie przystępienia Hiszpanii do środkowo-europejskiego przymierza, znaczy zmuszenie Francyi do strzeżenia Pireneów w razie starcia z Niemcami, osobnym korpusem. Dla tego celu więc Niemcy mają zrobić znaczne ustępstwa taryfowe dla przywozu Hiszpanii, a memorandum przedłożone niemieckiej radzie związkowej, stara się sztuczkami statystycznemi umotywować ten krok.

Tymczasem wiadomości z Hiszpanii wcale nie są tego rodzaju, żeby się Francya miała niepokoić. Ze słów króla Alfonsa w odpowiedzi do gen. Quesada, w której mówi, że pierwszy gotów przelewać krew swą za ład w Hiszpanii, widać, że tego ładu jeszcze na długo braknie i armia króla Alfonsa potrzebna jeszcze do pilnowania — Hiszpanii.

Rząd republiki francuskiej uważa zjazd książąt orleańskich na pogrzebie hr. Chamborda, jako akt czysto familijny, bez politycznego znaczenia. Inna rzecz, coby zrobił rząd, w razie, jeżeli nastąpi akt pretendenta, następcy tronu *in partibus*, na co się zresztą nie zanosi. Czy się hrabia Paryża przezwie Filipem VII, na znak przechylenia się do tradycyi legitymistycznej i rewindykacyi praw „z Bożej łaski“, czy Ludwikiem Filipem II na znak pozostania na gruncie konstytucyjnej monarchii i demokracyi burżoazyjnej, to jeszcze republiki nie potrzebuje niepokoić wcale. Zdaje się, że wszelkie dalsze manifestacye, skłoniłyby rząd francuski do użycia ustawy przeciw pretendentom. Otóż książęta orleańscy długo będą się namyślać pomiędzy spokojnem używaniem odzyskanych milionów i panowaniem *in partibus* a wyzywaniem twardej ręki Ferrych, czy Thibaudinów.

Z kresów wschodnich dochodzą pomyślne dla Francyi wieści. Zwycięzkie działanie admirała Courbet, dowodzi, że z Annamitami dałaby sobie Francya wnet radę. Wysłańcy cesarza Annamu mieli się już zgłosić do układów. Ale stwierdzony udział wojsk chińskich pod „czarnemi flagami“ przedstawia wszelkie zdobycze Francyi w niepewnem świetle. Jeżeli Tonking ma stać się ekonomicznie dla Francyi tem, czem jest Kochinchina, to potrzeba zabezpieczenia się stanowczego od strony chińskiej. Tu jest słaba strona całej kwestyi.

Wizyta króla Karola rumuńskiego w Berlinie i Wiedniu, wywołała komentarze nieco optymistyczne. Otóż prasa bliska polityki Ballplatzu, peszteński *Pester Lloyd* i *Prager Abendpost* rozwiewa te iluzye. Król Karol jest monarchą konstytucyjnym, który panuje, ale nie rządzi. Otóż osobiste odwiedziny króla nie stanowią o polityce kraju, a żeby mówić już o aliansie austro-rumuńskim, to jest co najmniej za wcześnie.

Kronika.

Kraków, 29 sierpnia.

Marszałek dr. Zyblikiewicz odjechał wczoraj do Lwowa.

Namiestnik p. Zaleski przybył dziś rano o godzinie 10 z Wiednia.

Przyjęcie Rady miejskiej u namiestnika Zaleskiego było w całem tego słowa znaczeniu serdeczne. Na krótkie przemówienie prezydenta miasta, namiestnik z prawdziwem rozrzewnieniem oświadczył zgromadzonym o swem wielkiem przywiązaniu do miasta, które uważa jakby swe rodzinne, a z którem go wiążą bardzo przyjemne wspomnienia. „I jeżeli będzie w stanie cokolwiek dla miasta Krakowa uczynić, uważać to będzie jako spłatę długu wdzięczności.“ Poczem prosił p. prezydenta miasta, by mu przedstawił obecnych radców, z których każdemu serdecznie rękę podał. Dłużej rozmawiał z senatorem Hoszowskim, dyrektorem Kieszkowskim, wice-prezydentem Muczkowskim i z dr. Warszauerem, którego wypytywał o stosunki sanitarne miasta, wyrażając obawę, aby choroby zaraźliwe nie zostały przywleczone do Krakowa w czasie odpustu. Radę miasta reprezentowali nadto: pp. Rzewuski, mecenasi Lisowski i Retinger, Mendelsburg, Baranowski, Goldgarth, a magistrat: dr. Schmidt, dyrektor Niedziałkowski i radcy Turnau i Szymkiewicz.

Dzisiaj odbyło się także przedstawienie wszystkich innych władz w następującym porządku: duchowieństwo z biskupem na czele, generalicya, wyższy sąd krajowy, nadprokuratorya, sąd krajowy i prokuratorya, uniwersytet, rada miasta, magistrat i rada szkolna okręgowa, dyrekcya skarbu, władze górnicze, Izba adwokacka, Izba handlowa, gminy wyznaniowe ewangielicka i izraelicka, dyrekcye szkół średnich, dyrekcya policyi, urząd podatkowy itd.

Ks. biskup Krasiński w dniu dzisiejszym zwiedził zakład Towarzystwa dobroczynności. Kilku radców Towarzystwa wraz z kapelanem przyjęło dostojnego pasterza. W przysionku gmachu zebrali się starcy i dzieci pod przewodnictwem urzędników zakładu; jedna z dziewczynek wręczyła bukiet dostojnemu gościowi i przemówiła, witając go i prosząc o błogosławieństwo. Następnie cały pochód udał się do kaplicy. Dostojny pasterz odprawił mszę świętą, udzielił zebranym błogosławieństwa, zwiedził zakład, o którym wyrażał się z wielkiem uznaniem, wzywając starców i dzieci do wdzięczności dla swych dobroczyńców.

Straż obywatelska, jak donieśliśmy wczoraj, postanowioną została na czas uroczystości. W celu wybrania komitetu zaproszeni będą plakatami oby-

watele Krakowa na zebranie się w piątek. Dziś posiedzenie ściślejszego kółka obywateli celem pierwszej wstępnej organizacyi. Straż obywatelska za bytności cesarza w Krakowie oddała wielkie usługi.

Uroczystość ludowa. Przyszłe posiedzenie komisyi gospodarczej uroczystości ludowej odbędzie się we czwartek d. 30 b. m. w lokalu p. Grabowskiego przy ulicy Wiślnej.

Pomnik Sobieskiego, mający stanąć w ogrodzie Strzeleckim, już wykonuje profesor Gadomski. Wysokość piedestału wynosi 3 metry, zaś figury samej 2 metry 25 centymetrów. W prawej ręce trzyma król buławę hetmańską, lewa wsparta na karabeli, a nogą depcze buńczuk. Strój bohaterskiego zwycięzcy składa się ze zbroi, kołpaku i delji. Na piedestale wyrzeźbiony jest herb Sobieskich „Janina".

Rada miasta na jutro zwołana, prawdopodobnie nie się zbierze, dziś bowiem tylko 26 radców podpisało zaproszenie do wzięcia udziału w przedstawieniu reprezentacyi miasta p. namiestnikowi Zaleskiemu.

Z kościoła Karmelitów oskrobano tynk, oraz zdjęto słabo umocowaną ornamentykę. W tym nieszczęsnym stanie przedstawi się kościół Karmelitów podczas uroczystości wrześniowej, nie ma już bowiem czasu do ukończenia robót.

Straż ogniowa ochotnicza miasta Tarnowa zamianowała p. Wincentego Eminowicza, naczelnika krakowskiej straży, członkiem honorowym, uznając zasługi jego. Dyplom wręczył p. Eminowiczowi osobiście naczelnik Straży tarnowskiej pan Łazarski.

Magistrat podaje do wiadomości, iż wózki posługaczy umieszczone w Rynku, na czas uroczystości jubileuszowych w dniach 8, 9, 10, 11, 12 i 13 usunięte zostaną na plac zwany „Groble".

Towarz. kredytowe rękodzielników uchwaliło ofiarować na zakupno obrazu Matejki 25 złr. — na uroczystość ludową podczas jubileuszu Sobieskiego 25 złr.

Wiadomości policyjne. Wczoraj popołudniu przy odejściu pociągu do Wiednia przytrzymała policya izraelitę Menascha Hirschbauma i Abrahama Marsa za kradzież popełnioną w Nowym Sączu.

Lwów, 29 sierpnia. (Telegram *N. Ref.*) Starszy kontrolor pocztowy w Krakowie Leuczowski, mianowany zarządcą poczty w Tarnopolu.

Oświęcim, 28 sierpnia. Wczoraj odbył się tutaj koncert znanego zaszczytnie skrzypka p. Marcelego Thieberga. Dawno już pragnęliśmy słyszeć grę tego utalentowanego muzyka, a w oczekiwaniu nie zawiedliśmy się. P. Thieberg grą swą zachwycał słuchaczów. Co do utworów na wiolonczeli, te z całą sumiennością i elegancyą wykonał p. Rozan.

Po koncercie przedstawiono obraz z żywych osób A. Grotgera „na Syberyi", uzmysławiający niedolę bohaterów z roku 1863. Obraz ten wywarł na widzach wielkie wrażenie.

Dochód czysty z koncertu przeznaczył p. Thieberg, jako obywatel naszego miasteczka, na korzyść tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

Z Krynicy. Uzupełniam sprawozdanie wasze z herbaty poświęconej na cześć Odyńca, dokładniejszem streszczeniem odpowiedzi na toast wniesiony przez p. Karola Rogawskiego. Odyniec dziękując ze wzruszeniem za uprzejmość i życzliwość obecnych, ze względu tylko literackich pochwał zawartych w przemówieniu p. Rogawskiego, a odnosząc się do poprzedniej epoki poezyi naszej, powiedział: „że się czuje w tej chwili podobnym do owego starego inwalidy w Paryżu, który jako ostatni szczątek wielkiej armii Napoleońskiej, został wezwany z domu inwalidów na obchód poświęcenia chorągwi wojskowych i jako jedyny reprezentant tejże armii, hołdy jej należne odbierał, nie mając sam innej zasługi nad starość, i że przeżył wszystkich lepszych od siebie".

W teatrze lwowskim w dniu 11 września, jako w dzień jubileuszowy zwycięstwa Jana III wystawiony będzie po raz pierwszy obraz dramatyczny Wincentego Rapackiego p. t. „Odsiecz Wiednia", który na konkursie krakowskim uzyskał drugą nagrodę. W sztuce tej weźmie udział cały personal teatralny. Rolę króla Jana odegra p. Żelazowski, mieszczanka p. Zbolska, Kamienieckiej pani Nowakowska, Hanny pani Stachowiczowa, królowej Maryanny panna Cichocka, mieszczanki pani Aszpergerowa i t. d.

Gorzki los. Na zjeździe literatów i artystów ma być rozpatrywaną sprawa pomocy dla wdów i sierot po zmarłych literatach i artystach. Że sprawa ta jest bardzo na czasie, oto nowy dowód: Nieboszczyk Hipolit Skimborowicz — czytamy w pismach warszawskich — jeden z zasłużonych publicystów i dziejopisarzy tutejszych — który przez pół wieku prawie, służył piśmiennictwu ojczystemu wytrwale i zacnie, który pozostawił pracą i zabiegami życia całego zgromadzone, a cenne wielce zbiory dawnych rycin polskich i rękopism najlepszej i najdokładniejszej — biografii „wszystkich" artystów i literatów krajowych — niegdyś wpływowy i czynny redaktor Przeglądów: „Warszawskiego" i „Naukowego" — wreszcie człowiek, który całem życiem swojem dowiódł gorącej miłości dla literatury ojczystej — pozostawił po sobie wdowę, która obecnie w ostatniej znajduje się nędzy. W tych dniach właśnie, jeden z komisarzy sądowych zajmował w domu przy ulicy Długiej pod Nr. 5, meble i różne rzeczy, za niepłacone przez cały rok komorne. Wartość tych wszystkich rzeczy wyniosła zaledwie 20 rubli! Obecnie w jednej, ogołoconej z rzeczy izdebce, mieszka bez żadnej pomocy — bez okruchy chleba — wdowa po Hipolicie Skimborowiczu. Smutne!

Przedsiębiorca teatralny p. Texel, który w przeszłym roku gościł z trupą swoją w Petersburgu, założył, jak donoszą dzienniki warszawskie — garkuchnię i piwiarnię! Z tego powodu petersburski *Kraj* pisze, „że prasa warszawska zbyt surowo sądząca działalność p. Texla za czasów jego pierwszego cesarstwa w teatrzykach „Eldorado" i „Bellevue", będzie dziś pobłażliwszą w epoce „restauracyi"."

Drugi przedsiębiorca teatralny p. Lutowicz, który także miał polską trupę w Petersburgu, zwerbowaną niestety z Krakowa, obwozi obecnie dwie divy po południowej Rosyi, i wraz z swoim... sekretarzem produkuje polskie mazury w cztery pary.

Dziwne koleje losu!

Telegraf słoneczny. Na szczycie wieży ratuszowej w Warszawie urządzono telegraf t. z. „słoneczny", służący do porozumiewania się za pomocą znaków optycznych z twierdzą w Nowogeorgiewsku (Modlinie). Telegraf funkcyonuje doskonale.

Scena na scenie. W jednym z naszych zakładów kąpielowych postanowiono odegrać teatr amatorski. Sztuka się nadała, amatorów do przyjęcia ról nie zabrakło. Z jedną tylko rzeczą była bieda... z dekoracyami. Wprawdzie wybrano sztukę odgrywającą się w pokoju, lecz pokój trzeba umeblować, a w kąpielach nikt nie ma mebli do zbytku. Ale od czegoż pomysłowość? Dyrektor improwizowanego widowiska, widząc, że w drodze dobrowolnych składek nic nie wskóra, chwycił się podstępu. Korzystając z nieobecności kilku gości hotelowych, kazał wynieść ich meble na scenę. Rozpoczęło się przedstawienie. Z początku wszystko szło doskonale, lecz gdy jeden z amatorów wpadł w taki zapał gestykulacyi, iż silnie potrącił stojącą na scenie szafę — szafa padła na bok, a w skutek wstrząśnienia odskoczył zamek, otworzyły się drzwi i wypadły na scenę różne części kawalerskiej garderoby, począwszy od szapoklaka aż do obuwia. Amatorowie (chociaż tego nie mieli w rolach), rzucili się na ratunek i byliby zapewne ocalili sytuacyę, gdyby nie właściciel owej kawalerskiej garderoby. W mgnieniu oka stanął na scenie i oburzony, zaczął wygłaszać nie znajdujące się w rękopiśmie tyrady, przyjmowane przez całą salę homerycznym śmiechem i oklaskami. Dopiero w pięć minut ukończyło się to zabawne *intermezzo*.

Podsłuchane.

— A ja ci powiadam, że tak!

— A ja ci powiadam, że nie!

— A jednak wczoraj byłeś przeciwnego zdania!

— Tak, a dziś mówię jak mi się podoba!

— Nie radziłbym ci zmieniać przekonań tak często, tak jak koszulę.

— A ja radziłbym ci zmieniać koszulę częściej, niż przekonania!

Na uroczystość ludową podczas jubileuszu Sobieskiego do Administracyi *Nowej Reformy* nadesłali: p. Bronisław Rola Zbijewski c. k. rzepicyent i Konstanty Zaleski z Lipnych 2 złr., pp. Franciszek Rapała, bednarz 1 złr., Jakób Karpiński, destylator 1 złr., parobcy z Lipnek: Wojciech Przybyelec, Józef Żyrak, Tomasz Cionek, Antoni Durot, Wojciech Jermik, Józef Rybka, Jan Baczyk, Wojciech Baran, Stanisław Opałka i Marcin Wójcik po 20 ct. Razem 4 złr.

Na ten sam cel p. Felicya Koch, właścicielka młynów w Prądniku Białym, ofiarowała 10 bochenków prądnickiego chleba i beczkę ogórków.

Dział ekonomiczny.

Wieliczka, 28 sierpnia. (Dalszy ciąg nagród.) Sadownictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rybactwo i jedwabnictwo.

Medal złoty: Dr. Nowicki z Krakowa, za za okazy ryb i zasługi położone w kraju na polu gospodarstwa rybnego. Dr. Niedzielski Stanisław ze Śledziejowic, za piękne okazy z ogrodnictwa. Czecz Karol z Bieżanowa, za piękne okazy z ogrodnictwa. Medale srebrne: Adolf baron Lipowski z Huciska za owoce i warzywa, nadto list pochwalny za dorodne cytryny. Struszkiewicz Władysław z Niewiarowa, za warzywa, nadto list pochwalny za łożone starania około podniesienia sadownictwa i pszczelnictwa w okolicy. Trzbierski Michał z Uście-Solnego, za starannie wykonane ule i pszczelnictwo; przedstawienie między ludem wiejskim tudzież 20 złr. nagrody za okazy warzyw, owoców i szczepów. Król Błażej z Binarowej, za postęp w pszczelnictwie tudzież pisemne uznanie za owoce. Florkiewicz Feliks z Krakowa, za wzorowo przedstawiony rozwój pszczoły i narzędzia pszczelnicze. Medale bronzowe: Fink Adam z Komornik, za owoce. Bittmar z Wieliczki, za okazy buraków pastewnych. Masalski z Kurdwanowa, za marchew pastewną i buraki. Julian hr. Dębicki z Nieznanowic, za piękne warzywa. Listy pochwalne: Kwieciński Antoni z Grajowa, za jabłka. Julian dr. Brzeziński z Łazaw, za warzywo. Władysław Palan z Strzegocic, za kokony jedwabne. Malicki Jan ze Świątnik, za kokony jedwabne. Herliczka Karol z Krzyszkowic, za staranną hodowlę pszczół. Fischer Simon z Liplasa, za ryby. Józefowi i Mieczysławowi Nawratilom, uczniom, udzielono nagrodę pieniężną za okazy surowego jedwabiu własnej produkcyi.

Przemysł domowy, fabryczny i rękodzielniczy.

Medale złote: C. k. Zarząd górniczo-hutniczy w Swoszowicach, za wyrób dwusiarczyku węgla. Baruch Maurycy z Łagiewnik, za wyroby gliniane, mianowicie kafle wykazujące znaczny postęp, tak w modelowaniu jakoteż oszkliwieniu. Woroniecki Franciszek, za wytrwałe usiłowania w utrzymaniu i rozwinięciu krajowej fabryki fortepianów, jakoteż zalety wystawionych wyrobów. Trzydziestu czterech ślusarzy ze Świątnik, zbiorowo reprezentowanych przez Józefa Bodzonia, za wystawienie kłódek i zamków, odznaczających się dokładną i bardzo staranną robotą. Medale srebrne: Hilary Dniestrzański, za przyrząd do szramowania w kopalni. Hr. Julian Dębicki z Nieznanowic, za starania około podniesienia przemysłu stolarskiego. Zakład sierot i ubogich fundacyi hr. Stanisława Skarbka w Drohowyżu, za wyroby blacharskie. Matzner i Jozefsthal z Wieliczki za wyroby spirytusowe. L. Czyński z Jarosławia, za wyroby piekarskie. Perlberger Hirsch z Wieliczki, za wyroby spirytusowe. Medale bronzowe: Kopaczyński z Krakowa, za wyroby mosiężne i bronzowe. — Gertler Jakób z Krakowa, za wyroby mosiężnicze. Gertler Leopold z Tarnowa za wyroby mosiężnicze Władysław Dziubiński z Krasna, za wyroby drewniane snycerskie. Schoeberg i Fraenkl właściciele fabryki w Dąbiu, za wyrób karuku. Listy pochwalne: C. k. Zarząd salinarny w Wieliczce, za mapę kopalni wielickiej. Stanisław Żeleński z Gródkowic, za rury drenowe. Podgórski Franciszek z Krakowa, za wyroby kotlarskie. Liban Józef z Podgórza, za ulepszone podkowy. Bogusław Bzowski z Drogini, za kamienie młyńskie. Antoni Broniowski z Wieliczki, za figurki z soli. — Nagrody pieniężne: Przewodnik warsztatu stolarskiego hr. S. Dębickiego w Nieznanowicach złr. 30. Kulma Antoni z Dobczyc za sukmanę złr. 10. Jeleniowski Sebastyan z Dobczyc, za sukmanę złr. 10. Borzęcki Józef z Wieliczki, za wyroby snycerski złr. 10. — Targowski Bolesław z Tokarni, za sukno bure złr. 10. Sośnicki Jakób ze Skotnik, za skóry cielęce i krowie złr. 10. Figlewicz Marcin z Dobczyc, za wóz niekuty złr. 10. Filipowski Kryspin z Dobczyc, za nasadę komina złr 10.

W oddziele robót kobiecych i gospodarstwo domowe: Medal srebrny: pp. Henryka Żeleńska z Cichawy za wódki i makatę haftowaną. Laura Schornstein za obraz z rybnych łuszczek. Filipina Malinowska za przędzę jedwabną. Franciszka Szczudłowska za hafty i obraz z mchu. Medal brązowy: Pp. Teresa Konopczanka za meble dziecinne z kory lasowej. Amalia Horowitz za robotę siatkową. Marya Bzowska za stułę i obrus Wanda Radomska za włóczkową robotę. Listy pochwalne. Pp. Klementyna Lippoman za konfitury. Eugenia Grosowna za frukta cukrowe. Plga Kwiecińska za torty. Olga Struszkiewicz za konfiiury sok i chleb. Justyna Benoe za konfitury. Oliwia Turnau za konfiitury, soki i chleb Grahama. Marya Starowiejska za torty. Teofila Konopnicka ze Sledziejowic za soki i konfitury. Józefa Ożegalska za ręczniki i hafty. Anna Gutman za ręczne roboty. Teresa Zabłocka za papierową suknię ślubną. Władysław Palan za kakony jedwabne. Böhm za model kortonowy budynków gospodarskich w Janowicach. Mieczysław Nawratil za motki jedwabne. Emma Salamon za hafty. Marya Hirsch za ręczne roboty. Wiśniewska z Przebierzan za hafty. Sebastyan Knapczyk za wyroby z soli. Berta Majer za obrus. Jan Malicki za kokony jedwabne.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza oddziału strussowskiego, odbędzie się od dnia 28. września do 1. października b. r. w Strussowie z następującym programem:

Celem wystawy jest oile możności jak najdokładniejsze poznajomienie się z wytworami przyrody, przemysłu i rękodzielnictwa domowego, jak również zapoznanie się z narzędziami, doświadczeniami i drogami, jakie doprowadziły do osiągniętych wyników, więc wystawa uwzględni poniższe oddziały:

Dział I pszczelniczy obejmować będzie; *a)* ule bądź Towarzystwa, bądź też pojedynczych zwolenników, wykonane poprawnie lub odmiennie; plastry miodowe, napoje i t. d.; *b)* narzędzia używane do robienia uli, jak w ogóle w pasiecznictwie; szczególniej upragnionemi będą narzędzia wyrobu lub pomysłu miejscowego; *c)* książki traktujące o pasiecznictwie, plany pasiek, ryciny ulów i narzędzi świeżo obmyślanych, pisemne sprawozdanie o obchodzeniu się z pasiekami, o dziale administracyjnym, statystyczne wykazy i rachunki i t. d.: *d)* pomysły dotyczące rozwoju pasiek nieurzeczywistnione jeszcze; tu należą modele i dotyczące opisy.

Dział II sadowniczy obejmie: *a)* drzewa, krzewy i owoce z oznaczeniem ewentualnem rodzaju i dotyczącej gleby i innych szczegółów; *b)* narzędzia sadownicze; upragnionemi w szczególności będą własne wyroby i pomysły, i pisemne objaśnienia i sprawozdania;

Dział III warzywny obejmuje: *a)* warzywa wszelkiego rodzaju wraz z wskazówkami, jak się je uprawiało i na jakiej glebie wzrosły; *a)* narzędzia używane do uprawy warzyw, tu należą ryskale, konewki do podlewania i t. d.; *c)* sprawozdania z osobistych pomysłów i doświadczeń (n. p. sposób ochronienia kapusty od gąsienicy) i z osiągniętego plonu.

Dział IV obejmie: *a)* kwiaty użyteczne, czy to w zakresie pszczelniczym, czy aptecznym, czy przemysłowym, wraz wskazówką gleby i upragnionego położenia do pomyślnego udania się; *b)* kwiaty ozdobne i wazonowe wraz z dotyczącemi objaśnieniami.

Dział V obejmie; *a)* okazy w naturze wszystkich takich roślin, które bywają ogrodowinami i roślinami w polu uprawianemi, tu należą: len, konopie, marchew, cebula i t. d.; *b)* wskazówki dotyczące gruntu, sposobu uprawy i otrzymanego plonu. Gdy się uwzględni rozmaitość ciepłostanu i gruntów, gdy weźmiemy również na uwagę, że ogrodowina jednej miejscowości lub okolicy jest rośliną płodozmienną w innej, naówczas zespolimy poniekąd rolnictwo z ogrodnictwem i wykluczymy jedynie z wystawy inwentarz żywy i większe machiny.

Dział VI wreszcie obejmie: wszystkie przedmioty niezawarte w działach uprzednich, które jednakże wzbudzą zajęcie pasiecznika lub ogrodnika. Wszędzie upragnioną próbka dotyczącej gleby lub podglebia, jak i miejscowości kopaliny; należą tu również drzewa używane do obsadzania dróg, wreszcie przedmioty przemysły i rękodzielnictwa domowego. Tak członkowie, jak w ogóle wszyscy zwolennicy mają prawo współuczestniczyć w wystawie — przedmioty będą uporządkowane według działów dotyczących; ze względu jednak, iż wystawa pociągnie za sobą pewne nieodzowne koszta, ustanawia się za zajęcie 1 metra kwadratowego 25 ct. dla członków, którzy się z wkładek uiścili; 50 ct. zaś dla wszystkich innych wystawców. Wystawcy chcący osobno zarządzić swymi przedmiotami, winni o tem donieść uprzednio. Przedmioty przeznaczone przez wystawców na sprzedaż, zostaną zaopatrzone odpowiedniemi kartkami, przy wszystkich innych przedmiotach zamieści się kartki oznaczające przedmiot i wymieniające imię i nazwisko, jakoteż i zamieszkanie wystawcy

Jeżeli się znajdą wystawcy przeznaczający swe przedmioty na dar, np. okazy owoców, jarzyn nasion i t. d. naówczas zarządzi komitet wystawy losowanie na zakończenie. — Otwarcie wystawy nastąpi dnia 29. września b. r. tegoż dnia odbędzie się walne zgromadzenie Oddziału połączone z odczytem.

Wystawa będzie otwartą codziennie od godz. 8 rano do 6. wieczór bez przerwy. Jeden los będzie kosztował 20 cnt. Wstęp na wystawę dla pp. członków i wystawców wolny; dla wszystkich innych 20 cnt. nie kładąc tamy dobroczynności. Gdyby się okazał jaki czysty dochód z Wystawy po strąceniu kosztów jej., naówczas użytym zostanie on na rzecz biblioteki oddziału, który zarządzi nim odpowiednio celem podniesienia zachęty do pasiecznictwa i ogrodnictwa.

Komitet wystawy przyjmuje zgłoszenia najdalej do 15. września b. r. a przedmioty do 25. września. Wszystkie pisma i przesełki uprasza się adresować do prezesa.

Strussów, 16, sierpnia 1883 r.

Prezes wystawy *Maciej Wszelaczyński*. w Józefówce, p. Mikulińce Zastępcy, *ks. Michał Pawlik*, gr. kat, dziekan. *Julian Roguski*, właść. dóbr.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 29 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·82	do	10·87
Zyto "	8·35	do	8·40
Owies "	7·15	do	7·20
Pszenica na wiosnę 1884	11·53	—	11·58.
Zyto " "	8·82	—	8·87.
Owies " "	7·47	—	7·52.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·17	—	7·22.
Spirytus listopad do maja	32·50	—	32·75.

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 28 sierpnia. Ceny transakcyi międzynarodowego targu zbożowego.

O godzinie 1 notowano:

Pszenica na jesień 11·80—11·82, na październik-listopad —·——·—. Zyto gotowe —·——·—. Zyto na jesień 8·37 — 8·40. Kukurudza gotowa —·——·—. Kukurudza na sierpień-wrzesień 6·82—6·87, Kukurudzą na wrzesień-październik 7·02—7·07. Owies handlowy —·——·— Owies gotowy 6·75—6·95, na jesień 7·05 — 7·10

Pszenica na wiosnę (1884) 11·55 — 11·57. Żyto 8·8 — 8·82. Kukurudza na maj czerwiec 7·17—7·20. Owies 7·50 —7·52.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj przybył do Lwowa szef sztabu generalnego br. Bech — odbywający właśnie podróż po Galicyi w celach inspekcyi wojsk.

Pisze nam ze Lwowa nasz korespóndent: „Od przyjezdnych z wschodniej i południowej Rosyi, dowiaduję się, że w Odessie sroży się gwałtownie choleryna; co drugi człowiek jest chory. Rząd moskiewski zakazał dziennikom wspominać o tym fakcie, ale z drugiej strony nie pozwala podróżnym zagranicznym, zwłaszcza z Austryi, udawać się do kąpiel morskich w Odessie, albo do Krymu".

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Buda-Peszt, 29 sierpnia. Dziś nie nadeszły doniesienia o dalszych zaburzeniach antiżydowskich, ani też o ruchach kroackich.

Berlin, 29 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* przestrzega przed wychodźtwem do Rosyi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 sierpnia. Na poufnem posiedzeniu rady miejskiej postawił profesor Landsteiner z 70 towarzyszami wniosek naglący, aby mianowano hr. Wilczka honorowym obywatelem miasta. Wniosek wśród oklasków przekazano do sekcyi prawniczej.

Zagrzeb, 29 sierpnia. Wczoraj popołudniu o godzinie 3 minut 40 czuć się dało krótkie lecz dość silne trzęsienie ziemi z podziemnym grzmotem.

Posłowie partyi narodowej odbędą 6 września naradę nad obecnem położeniem.

Wypadki w Zagórzu sprawiły tu wielkie wrażenie. Jako przyczynę ich uważają długoletnią agitacyą emisaryuszów między chłopami oraz ustawiczne nadużycia poborców podatkowych, przyczem ludność całą winę zwala na Węgry.

Parenzo, 29 sierpnia. Sejm został zamknięty okrzykiem na cześć cesarską, po udzieleniu marszałkowi upoważnienia do przesłania cesarzowi życzeń sejmu przy oczekiwanym pomyślnym wypadku familijnym. Marszałek wygłosił mowę końcową, ubolewając nad oddaleniem się sławiańskich posłów — wynurzył zarazem nadzieję, że wezmą wszyscy zgodny udział w następnej sesyi.

Berlin, 29 sierpnia. Wczorajsza uroczystość na wystawie hygienicznej na korzyść Ischii odbyła się w śród wielkiego napływu zwiedzających bardzo świetnie. Obecni byli następca tronu i książe Wilhelm z żonami i liczni książęta. Jako goście honorowi, pojawili się członkowie włoskiego poselstwa z posłem na czele.

Londyn, 29 sierpnia. W skutek wybuchu na Krakatoa, Bantam, północna część jawańskiej prowincyi poniosła ciężkie straty. Dzielnica europejska Anjer i chiński obóz Nerak zostały porwane powodzią. Dolna część Batavii zatopiona.

Paryż, 29 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w quartier Paris pojawiły się na murach odezwy, wzywające obywateli, aby skupili się pod Ludwikiem Filipem II. Policya natychmiast pozdzierała te afisze.

Paryż, 29 siernia. Do *Temps* telegrafują z Madrytu, że powstało tam przesilenie ministeryalne, z powodu różnicy zapatrywań. *Temps* sądzi, że złożenie nowego gabinetu obejmie Sagasta.

Paryż, 29 sierpnia. W Tuluzie w nocy spłonęło wiele młynów. Straty przenoszą 2 miliony.

Aleksandrya, 29 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło na cholerę 12 osób.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 29 sierpnia 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	292·80	294.—
" " węg.	292·25	294·—
Unionbank	112·80	113·25
Anglobank	109·—	109.50
Akcye kolei państw.	315·70	316·3
Lombardy	149·90	150.10
Akcye Karola Ludwika	293·50	294.25
" kolei doliny Elby	215·50	215·75
Tramway	228·75	228·75
Länderbank	109·75	110·10
Renta złota węg.	87·95	88·27
Ruble	117·75	117·50
Prem. Węg.	113·50	113·50
Usposobienie giełdy: mdłe		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.30	74·40
" srebrna	79·05	79·10
" złota	99·50	99·60
" 5% węg.	93·35	93·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	836·—	837·—
" kredytowe austr.	292·60	293·75
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·49½	9·49
Dukat	5·64	5·64
Marka	58·40	58·35
Berlin d. 29 sierpnia 1883		
Banknoty	171·35	171·35
Wiedeń	171·—	171·06
Warszawa	201·60	201·55
Ruble	202·20	202·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·70
4% " likwidacyjne	55·30	55·20
Akcye Karola Ludwika	126·25	126·37
" kredytowe	503·—	505.—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk*.

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

	płacą	żądają
Kraków, dnia 29 8.		
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	118
Marki niem. złote lub pap. " 100 mar.	57 —	58 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 58
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. " 100	98 50	99 80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 60	100 —
4 " " " " " " II. Ser.	— —	— —
6 " " " Banku Hip.	101 20	102 50
5 " " " " " z prem. 10%	100 —	101 50
5 " " " " zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 " " dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 " " zast Król. Pol. za rubli 100	99 75	101 —
4 " " likwid. " " " 100	88 25	89 75
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 28 8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 29
4 " " " " " " " " 100	89 —	90 50
6 " " " Banku hipot gal. " " 100	101 90	102 20
5 " " " " " z 10% prem. " " 100	100 50	100 85
5 " " " " " zwrotne za 40 lat "	97 90	98 15
6 " " " Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 28/8.		
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 25
4 " Listy likwidacyjne " " za rs. 100	— —	89 25

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 " " " " " " II. "	— —	94 2
5 " " " " " " III. "	— —	94 —
Wiedeń, dnia 28/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 40	78 55
4⅕ " " " srebrna " " 100	79 10	79 25
4 " " " złota " " 100	99 60	99 75
4 " " " pap. nowa " " 100	93 40	93 55
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 " " " 1860 " 500 " " " 100	133 50	134 —
5 " " " 1860 " 100 " " " 100	139 —	140 —
— " " 1864 bez % całe " " 100	169 40	169 9
— " " 1864 bez % poł. " " 100	169 25	169 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 85	120 —
5 " " srebrna " " " 100	88 25	88 40
5 " " pap. " " " 100	86 85	87 —
4 " Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. " " 100	98 50	99 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. " " 100	113 50	114 —
— " " " po 50 złr. " " 100	113 —	113 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	110 30	110 60
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5 " Oblig. indemizac. Galicyj. " " 100	99 —	99 50
5 " " " Siedmgr. " " 100	98 50	99 —
5 " " " Węgiers. " " 100	99 —	99 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 " " " " 1878 " 1	103 50	104 50
3 " " Serbskie po 100 franków " 1	32 50	33 —
0 " " Tureckie po 400 " " 1	24 —	24 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. 5. zł. za złr. 100	118 30	118 75
3% " " " " " z pr. " 100	97 50	98 —
6 " " Banku hipot. gal. " 100	101 50	101 90
5 " " " " " z 10% p. " 100	101 —	102 —
5 " " " " " " 100	98 —	98 50
5 " Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. " 100	101 50	102 50
7 " " " " " " " 20-l. " 100	102 50	— —
5 " " " " " " " 36-l. " 100	101 75	102 25
4½% Listy zst gal. tow. krd. ziem. " 100	89 50	90 50
6% " " " " " " 100	98 80	99 30
5 " " " Banku austr.-węg " 100	101 15	101 85
5 " " " " " " 100	97 90	98 10
4½% " " " " " " 100	91 30	91 55
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5 " Ferdyn. półn. na 300 złr. " " 100	105 —	105 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	98 50	98 80
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. " " 100	97 45	97 70
5 " Lw.-Czer. z 1865 300 złr. " " 100	95 —	95 50
5 " Lw.Czer. z 1872 300 złr. " " 100	94 50	95 —
5 " Rudolfa na 300 złr. " " 100	108 80	101 10
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	92 50	92 75
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	137 75
3 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	94 75	95 —
5 " Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 40	91 70
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	172 75	173 25
Klary na 40 złr. m. k. "	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. "	109 —	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. "	21 50	22 —
Keglewich na 10 złr. m. k. "	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. "	18 50	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. "	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. "	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. "	35 4	38 80
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. "	12 15	12 45
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. "	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. "	20 50	21 —
Salm na 40 złr. m. k. "	51 —	51 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. "	22 50	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. "	48 —	48 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. "	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. "	126 —	127 50
4% " na 50 złr. w. a. "	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. "	27 —	27 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. "	40 —	40 60

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank na 120 złr.	109 —	109 45
5 " Bankverein Wiener na 100 złr.	105 40	105 70
5 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 75	294 —
5 " Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	294 —	295 50
5 " Länderbank na 100 złr.	110 40	110 ‹0
5 " Austro-węgiersk. na 600 złr.	827 —	839 —
5 " Unionbank na 100 złr.	113 25	113 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 " Alföld Fiume " na 200 złr.	168 —	168 50
5 " Ferdynanda Nordbahn n. 1050 "	2652 —	2657 —
5 " Franciszka Józefa na 200 "	198 50	199 —
5 " Karola Ludwika na 210 "	294 —	294 75
4 " Koszycko-Bogumińsk. na 200 "	144 50	145 25
5 " Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 "	167 25	167 75
5 " Rudolfa na 200 "	167 25	167 75
5 " Siedmiogrodzkie na 200 "	164 —	164 50
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200 "	316 —	316 50
5 " Lombardy (Südbahn) na 200 "	150 25	150 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki " "	9 49	9 50
20-to Markówka " "	11 69	11 71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	9 77	9 79
Funty szterling. " "	11 98	11 98
Tureckie liry złote " "	10 81	10 88
Banknoty włoskie "	47 35	47 40
Ruble papierowe " 100 "	117 75	118 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.